

Jego słońce, i Jego deszcz!

„On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i
dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i
niesprawiedliwych” (Mt 5,45 BT).

Więcej niż trzydzieści, może nawet czterdzieści lat temu, czytałem egzemplarz „MAGAZYNU POLSKIEGO” – magazynu przedruków, w którym m. in. zamieszczony był artykuł futurologiczny, a w nim prognozy dotyczące rozwoju wiedzy i techniki.

Było tam wiele zapowiedzi, mnie jednak szczególnie przemówiła do wyobraźni i utkwiła w pamięci zapowiedź, że już w latach osiemdziesiątych XX wieku człowiek będzie w znaczący sposób wpływał na pogodę, zaś całkowicie nad nią zapanuje w pierwszych latach ostatniego dziesięciolecia naszego wieku.

Mamy rok 1992. I nadal, podobnie jak przed dziesiątkami, setkami i tysiącami lat, ludzkość nie umie sobie poradzić z deszczami i suszą, tajfunami i orkanami... Nie mówiąc o innych zjawiskach, takich jak trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów i wielu, wielu podobnych. Gorzej nawet, gdyż skutki cywilizacji technicznej w postaci gór niezniszczalnych odpadów, toksycznych i radioaktywnych substancji, niszczących gazów, stały się i coraz bardziej się stają problemem równie palącym, co trudnym i niemal niemożliwym do rozwiązania. Wtajemniczeni mówią, że zapalnik <bomby ekologicznej> został włączony i zegar odmierza ostatni czas!...

A tymczasem trwa susza.

Wiosenna roślinność chciwie spija wilgoć ziemi, a z nieba leje się żar. Ludowe przysłowie mówi: **„Suchy kwiecień, mokry maj – będzie zboże niby gaj”**. Tymczasem po suchym kwietniu nadszedł suchy maj, po nim równie suchy czerwiec, po nim... Schną trawy, przedwcześnie pożółkły zboża, popieleje ziemia! Wszystko woła

o deszcz. A kiedy w pierwszych dniach czerwca w jednym ze swych wyjazdów misyjnych przejeżdżałem przez województwa kieleckie i tarnobrzeskie, najczęściej spotykanymi pojazdami wiejskich dróg były zaprzęgi konne i traktory z beczkami – po wodę, lub z wodą. Od mieszkańców dowiedziałem się, że studnie płytsze niż dziesięciometrowe, nie mają już wody. Poziom wód gruntowych ustawicznie od lat się obniża.

Jakże bardzo jesteśmy zależni od Tego, Którego jest słońce i deszcz!

Buńczuczne zapowiedzi nadętych pychą ludzi, wraz z nimi legły w prochu; jedynie TEN, KTÓRY JEST BOGIEM, ma moc przysłonić żar słoneczny chmurami i spuścić deszcz.

Dlaczego tego nie czyni?

Może w tym miejscu trzeba zapytać o to siebie samych?... Może na dnie serc i w zakamarkach sumień znajdziemy odpowiedź na ważne pytanie?... Z Pisma Świętego wiemy, że wielokrotnie klęski żywiołowe spadały na ludzi w następstwie grzechu... Czy jesteśmy pewni, że tym razem tak nie jest?...

A może warto spojrzeć na tę sprawę z innej jeszcze strony: Kraj i naród nasz, chlubiący się wielowiekową tradycją chrześcijańską, w świetle Bożego DEKALOGU bije w ostatnich latach nowe rekordy bałwochwalstwa! Czcząc rozmaite bożki, począwszy od powszechnego – mammony, poprzez gipsowe i kamienne, drewniane i malowane, do żywych wprowadzie, lecz ludzkich <bogów>, czczonych wszakże jakby byli Tym Jedynym – na przekór słowom Jezusa Chrystusa zapisanym w Ewangelii wg Mateusza 23,9: **„Nikogo też na ziemi nie nazywajcie ojcem swoim; albowiem jeden jest Ojciec wasz, Ten w niebie!”**.

A wszystko to, co się dzieje – zjawiska w świecie przyrody, gospodarki i polityki, całość stosunków społecznych i międzyludzkich – świadczy o zbliżającym się końcu; dniu dla jednych groźnym, dla innych zaś radosnym i wspaniałym! Dniu Powtórnego Przyjścia Pana Jezusa Chrystusa.

Póki jednak trwa czas, dopóki Ziemia pozostaje na swoim miejscu w Układzie Słonecznym, dopóki wreszcie żyjemy i pracujemy, a także chcemy jeść i pić, prosimy Tego, Którego jest słońce i deszcz, aby okazał Swą łaskę Ziemi, i nam, jej mieszkańcom.

(1992)

